

Ojczysty - dodaj do ulubionych / Ciekawostki językowe

ZIMNE NÓŻKI, DRYGLE, GALERT czy STUDZIENINA?



OJCZYSTY – DODAJ
DO ULUBIONYCH

„...teraz Kocio jest na diecie, pod powieką łezkę gniece, konsumując (ach!), konsumując (ach!) zimne nóżki w galarecie” – śpiewał Edward Dziewoński piosenkę Jeremiego Przybory. Niegdyś – a może jeszcze i teraz? – na GALARETKĘ z NÓŻEK (wieprzowych) najczęściej mówiło się ZIMNE NÓŻKI, ale w różnych regionach Polski potrawa ta ma też swoje lokalne nazwy, jak np. DRYGLE w Łódzkiem, GALERT na Śląsku, a GALART w Poznańskim, ZYLC na Kujawach i Kaszubach, zaś na południu – od Podkarpacia po Opolszczyznę z małymi przerwami – STUDZIENINA.

W potocznej i bardzo potocznej, bo knajpianej, polszczyźnie określana była mianem MEDUZY (kto pamięta porucznika Borewicza, ten pamięta też scenę, w której w barze koło bazaru Różyckiego bufetowa, grana przez Bożenę Dykiel, stawia z rozmachem na kontuarze dwie wódki w literatkach i rozdygotaną galaretkę z nóżek, wołając gromkim głosem „Lorneta i meduza!”). ZIMNE NÓŻKI to oczywiście nazwa nawiązująca do produktu, z którego robi się potrawę, czyli do wieprzowych raciczek, nóg i golonki. Skąd MEDUZA – wiadomo, trzęsie się przecież i jest galaretkowata jak chełbia modra wyjęta z wód Bałtyku. STUDZIENINA to dawny, rodzimy rzeczownik utworzony od czasownika STUDZIĆ nie tylko w znaczeniu ‘ochładzać’, lecz także ‘powodować stężenie płynnej potrawy’. Śląski GALERT i wielkopolski GALART to zapożyczenia niemieckie. Kujawski i kaszubski ZYLC to reprezentant leksyki kaszubskiej. Ale skąd się wzięły DRYGLE, tego chyba nawet najstarsi bałucianie nie wiedzą... Nasze poszukiwania etymologiczne doprowadziły nas do prasłowiańskiego czasownika *drgati ‘trząść się, drzeć, dygotać, drgać’, który w ogólnej polszczyźnie rozwinął się w czasownik DRGAĆ, ale w dialektach przybierał różne, podobne fonetycznie, postaci, w tym również DRYGAĆ. Łódzkie DRYGLE to zatem nic innego jak „dygotka” czy „potrawka-drgawka”.